

Marcin Styczeń, Jak się przed tobą wytłumaczę

O, życie moje, nieprzytomne życie.
Wśród ludzi chodzę, których się dotyka
ustami, ręką, wzrokiem, wyobraźnią.
Czy wy mnie, ludzie, smutku odczycie,
co we mnie rośnie, rośnie jak muzyka,
gdy bębny ziemi moje stopy drażnią?

Wciąż mi się zdaje, że już dawno jestem
tam, dokąd idę z podniesioną głową.
A przy mnie usta zaciska surowo
ojciec wpatrzony w miedzę pod butami
i twardej ręki niecierpliwym gestem
wskazuje niebo krążące nad nami.

I cóż mu powiem? W oczy mu popatrzę,
schylę się nisko do rąk dostojeństwa,
a on pomyśli o miejskim teatrze,
gdzie ponoć uczą kłamiwej pokory,
i twarz odwróci od gestu błazeństwa,
i pójdzie siwą łąką na nieszpory.

Jak się przed tobą, ojczu, wytłumaczę
z różańca, który po ziarnku gubiłem
w ogromnym lesie, co się za mną czerni,
gdy na twe ręce tak pokornie patrzę,
jakbym roztrwonił wszystko, co mi dałeś.
A łąką idą ukorzyć się wierni.